

Św. Andrzej Bobola nadzieją narodu polskiego

/Konferencja w Częstochowie – 24 maj 2026/

Wstęp

Wyjątkowa świętość Andrzeja Boboli

Powstanie kultu

Ingerencje w sprawy Ojczyzny

- w czasach minionych

- w obecnych czasach

Końcowe wnioski /nasze zaangażowanie w parafiach/

Wstęp

Mam mówić o Świętym z XVII wieku, o którym nie ma prawie żadnych dokumentów źródłowych w archiwach jezuitów, a także archiwach parafialnych i diecezjalnych. To sprawia, że nie mamy dokumentów potwierdzających datę jego urodzin, miejsca urodzin, danych o jego rodzicach i rodzeństwie. Wiadomości o nim czerpiemy z opinii przełożonych. Dlatego trzeba powiedzieć, że więcej o nim nie wiemy, niż wiemy. Wiedzę, którą udało się nam o nim osiąść, pochodzi

- z prywatnych objawień pośmiertnych Andrzeja

- z refleksji nad treścią przekazywaną przez niego w objawieniach.

Jeśli taka jest prawda, to dlaczego ten Święty wzbudza nasze zainteresowanie i staje się dla nas tak ważny?

Najkrótsza odpowiedź brzmi: bo sam Bóg wyzwolił zainteresowanie Andrzejem Bobolą i nie pozwolił Kościołowi ani naszemu narodowi o nim zapomnieć.

Gdyby nie było ingerencji z nieba nie byłoby go w katalogu świętych. A nie byłoby, bo za życia jego postępowanie było kontrowersyjne i nie pasowało do przyjętych i stosowanych wtedy zasad przez Kościół.

Negatywna ocena o nim nie pozwoliła ludziom dostrzec w nim kandydata na ołtarze. Stąd być może, że jest to jedna z przyczyn, braku dokumentów. Wprawdzie podkreślano jego gorliwość duszpasterską, która

przynosiła dobre owoce pracy i była skuteczna, ale, że nie mieściła się w określonych kryteriach zachowań – jej nie akceptowano.

Nawet jego męczeństwo poniesione z powodu wierności Bogu i Kościołowi nie przemówiło do współbraci, ani zmiany nastawienia do niego. Odszedł w niesławie, bo nie był posłuszny przełożonym, którzy robili wiele, aby ocalić jego życie, a za to co się stało 16 maja 1657 roku w Janowie Poleskim, obwiniano o. Andrzeja Bobolę.

Ciało pochowano w podziemiach kościoła w Pińsku i po pewnym czasie słuch o jezuitcie i męczenniku zaginął. Tą ciszę przerwało wydarzenie z 16 kwietnia 1702 roku, a więc 45 lat po męczeństwie. To wydarzenie wstrząsnęło jezuitami, a Kościół w tym niepokornym i nieposłusznym zakonniku zobaczył wyjątkową świętość.

Wyjątkowa świętość Andrzeja Boboli

W panteonie świętych Andrzej Bobola jest wyjątkowy.

Tą wyjątkowość dostrzegamy

- w jego tajemniczości /okryty tajemnicą, o czym wspominałem na początku/
- w przeżywaniu powołania kapłańskiego i zakonnego
 - w wymiarze osobistym
 - w wymiarze wspólnotowym
 - w wymiarze eklezjalnym
 - w wymiarze patriotycznym
- w męczeństwie /wyjątkowo brutalne i dokonane przez chrześcijan innego wyznania/
- w powstaniu kultu /objawienia pośmiertne/
- w ingerowaniu w sprawy Ojczyzny

Wyjątkowość przejawia się

- we współpracy z Bogiem /rozeznanie powołania, zgoda na powołanie, przeżywanie i rozumienie trudności w realizacji powołania, praca nad sobą/
- w doborze środków / adoracja, żywa relacja z Matką Bożą/

- w żywej relacji z Bogiem / przyjaźń z Bogiem, poznawanie woli Bożej, posłuszeństwo Bogu na pierwszym miejscu, wierność woli Bożej/
 - w gorliwości i w służbie Bogu i bliźnim, aby byli zbawieni/
 - w zachowaniu zasady: bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi
 - walce o prawdę Ewangelii
 - głoszeniu zdrowej nauki
 - łączeniu z ofiarą, poświęceniem, wyrzeczeniem, z niezrozumieniem, przeciwnościami, niesprawiedliwymi osądami
 - wierności Bogu, Kościołowi aż po męczeństwo
- Nie była to świętość na pokaz ludziom, ale wyrażana przed Bogiem.

Powstanie kultu o. Andrzeja w Kościele

Wielu jest świętych i błogosławionych, ale takiego, jakim jest św. Andrzej, Kościół nie zna, gdyż o jego świętość upomniał się sam Bóg i nie pozwolił chrześcijanom i naszemu narodowi o nim zapomnieć.

Św. Andrzej po śmierci się objawiał i trzeba to podkreślić, że te objawienia pomogły rozeznaczyć jego świętość.

Zasługą ludzi jest to, że objawień o. Andrzeja nie zlekceważyli, ale przeanalizowali jego życie i dopiero wtedy rozeznali walory wielkiej świętości. Przyczyniły się do tego świadectwa ludzi, którzy za jego przyczyną wyprasali sobie łaski u Boga.

Ale powróćmy do objawień dzięki którym rozpoczął się jego kult.

Pierwsze miało miejsce w Pińsku 16 kwietnia 1702 roku.

Rektorem jezuickiego kolegium W Pińsku od 10 stycznia 1700r. został Marcin Godebski. Gdy w roku 1702 niebezpieczeństwo ze strony Szwedów wzrastało, Godebski rozważał, jak uchronić kolegium od nieszczęścia. Myślał o sprowadzeniu do kolegium relikwie jakiegoś świętego, który mógłby ich chronić w tym trudnym czasie. Ale nie zapomniał o modlitwie, na której szukał natchnienia, co ma zrobić.

Odpowiedź z nieba nadeszła 16 kwietnia 1702r.

Gdy ułożył się na spoczynek, ukazał mu się nieznany jezuita, z którego miłej i pociągającej twarzy biła nieziemska jasność. Uczynił najpierw wyrzut Godebskiemu, że szuka protektorów tam, gdzie ich nie może

znaleźć, i zapowiedział, że on sam, Andrzej Bobola, zamordowany przez Kozaków, otoczy kolegium opieką pod warunkiem, że rektor poleci odszukać jego ciało. Godebski natychmiast zerwał się z posłania i po naradzie ze współbraćmi postanowili odszukać trumnę w podziemiach kościoła. Rankiem zaczęto poszukiwania. Jednak nie było nikogo, kto by znał miejsce jej złożenia. Przez dwa dni nie udało się jej odnaleźć. Jednak w nocy z 18 na 19 kwietnia zakrystianinowi Prokopowi Łukaszewiczowi ukazał się w czasie snu Andrzej Bobola i powiedział mu, gdzie znajdują jego ciało. I dopiero udało się odnaleźć trumnę. Kiedy odkryto wieko, ku zdumieniu zakonników ukazało się ciało zupełnie dobrze zachowane, mimo że tyle lat spoczywało w bardzo wilgotnym miejscu bez żadnego zabezpieczenia. Miało tak świeży wygląd, jakby dopiero wczoraj było pochowane. Nawet rany czerwieniły się od świeżej, choć skrzepłej krwi. Z

tą chwilą rozpoczął się kult męczennika. I od tej chwili zaczęła się też spełniać obietnica św. Andrzeja złożona ks. Godebskiemu. Chociaż czasy były wojenne, Pińskowi ciągle zagrażały przemarsze wojsk obcych i własnych, kolegium odczuło opiekę świętego. Rosyjski dowódca po zajęciu Pińska wystawił rektorowi z własnej inicjatywy dyplom chroniący kolegium pińskie i jego majątki od postojów i rekwizycji wojskowych. Podobnie uczynili jego następcy. Materialnej opieki doznawali też ludzie w całej Pińszczyźnie. W tym czasie w Polsce i na Litwie panowała głód i epidemia. Te epidemie całkowicie ominęły Pińszczyznę. Współcześni przypisywali ten cud opiece św. Andrzeja i tak rozwijał się jego kult.

Drugie objawienie miało miejsce w Wilnie w roku 1819.

Św. Andrzej Bobola wygłosił przepowiednię o zmartwychwstaniu Polski, przepowiedział odzyskanie niepodległości. Białoruski jezuita, o. Grzegorz Fielkierzamb zapewnia, że nie jest to zdarzenie zmyślane. Drukowały je pisma francuskie, a w 1855r. przedrukował Przegląd Poznański. Oto opowiadanie ks. Fielkierzamba:

W roku 1819 znajdował się w Wilnie o. Alojzy Korzeniecki, dominikanin, kapłan wysokiej świętości i sławny kaznodzieja. Walczył gorliwie

z prawosławnymi z ambony, a także nie mógł pogodzić się z utratą niepodległości przez Polskę, co przejawiało się w jego patriotycznych kazaniach i to zachowanie spowodowało ze strony rządu rosyjskiego zakaz jego działalności. Zamknięty w klasztorze i skazany na bezczynność, smucił się, że nic nie może zrobić dla chwały Bożej i zbawienia braci, ani pomagać Ojczyźnie, która jest pod zaborami.

W roku 1819, miesiąca i dnia nie pomnę, otworzył wieczorem okno swojej celi i patrząc w niebo zaczął wzywać Andrzeja Bobolę, ku któremu od dzieciństwa swego czuł szczególniejsze nabożeństwo.

Wielebny Andrzeju, wiele już lat przeszło, jak przepowiedziałeś wskreszenie Polski. Kiedyż się ziści twoje prorocstwo? Wiesz lepiej ode mnie, z jaką nienawiścią schizmatycy prześladują naszą świętą wiarę i jak starają się nasz kochany kraj, twoją Ojczyznę, do schizmy popchnąć. Ach, święty Męczenniku, nie pozwól na takie nieszczęście; wyjednaj u Boga miłosiernego litość dla biednych Polaków. Niech Polska stanie się znowu jednym królestwem, królestwem prawowiernym i Bogu podległym”.

Gdy o. Korzeniecki skończył modlitwę, zamknął okno i chciał iść spać ujrzał na środku celi poważną postać w ubiorze jezuita. Ta postać ozwała się: „Stawiam się na twe wezwanie, ojciec Korzeniecki; jestem Andrzej Bobola. Otwórz raz jeszcze okno twoje, a dziwy zobaczysz.

Chociaż nieco przestraszony, uczynił dominikanin, co mu było rozkazane i z wielkim zdziwieniem ujrzał nie ciasny ogródek klasztorny, ale niezmierną przestrzeń, rozciągającą się aż do krańca horyzontu. Płaszczyna, którą masz przed sobą - mówił Bobola - to okolica Pińska, wśród której miałem szczęście ponieść męczeństwo dla wiary. Przyjrzyj się, a dowiesz się o tym, co cię tak żywo obchodzi.

O. Korzeniecki zwrócił znowu oczy na krajobraz. Tym razem płaszczyna była pokryta niezliczonymi batalionami Moskali, Turków, Anglików, Francuzów i innych ludów, których nie umiał rozróżnić. Wszyscy oni walczyli z zaciekłością bezprzykładną. Zakonnik nie rozumiał, co to miało znaczyć; przyszedł mu z pomocą o. Andrzej.

Kiedy - rzekł - ludzie doczekają się takiej wojny, za przywróceniem pokoju nastąpi wskrzeszenie Polski, a ja zostanę uznany jej głównym patronem. Uradowany obietnicą o. Alojzy Korzeniecki zawołał: O mój Święty, jakże mogę mieć pewność, że to widzenie, te odwiedziny niebiańskie i ta przepowiednia nie są złudzeniem wyobraźni, snem jedynie.

Daję ci na to rękę - odrzekł Andrzej. Widzenie twoje jest prawdziwe i rzeczywiste. Wszystko się tak stanie, jak ci powiedziałem. Udaj się teraz na spoczynek, abys zaś miał znak mojego pojawienia się, ślad mojej dłoni na stoliku twoim zostawiam. To mówiąc położył dłoń na stole i znikł.

O. Alojzy Korzeniecki długo nie mógł przyjść do siebie; gdy się nieco uspokoił, podziękował Bogu i swojemu kochanemu Świętemu za otrzymaną pociechę, potem zbliżywszy się do stołu, ujrzał wyciśnięty na nim ślad prawej dłoni Męczennika. Pamiątkę tę ucałował stokroć, zanim się spać położył. Nazajutrz, ledwie się ocknął, pobiegł zaraz do stołu, aby się przekonać, czy ślad cudowny pozostał, a widząc go równie wyraźnym jak w nocy, opuściły go wszelkie wątpliwości. Potem zwołał do swojej celi wszystkich ojców i braci klasztoru i opowiedział o niesłychanej łasce, jaka go spotkała. Wszyscy tedy oglądali wycisk dłoni przez Andrzeja dla przekonania pozostawiony. O. Alojzy Korzeniecki żył w ścisłej przyjaźni z ojcami jezuitami i o wszystkim powiadomił jezuitów kolegium w Połocku, między którymi znajdowałem się. Opowiadanie całego zdarzenia słyszałem na własne uszy.

Warto nad tym się pochylić. O. Andrzej objawia się zakonnikowi, który kocha Ojczyznę i cierpi z powodu jej nieszczęścia. Ale bardzo ważne w tym objawieniu jest to, że ów zakonnik zwracał się z modlitwą do o. Andrzeja i to jemu się objawia.

W tej modlitwie odwołuje się do znanej mu przepowiedni o wskrzeszeniu Polski i przymusza o. Andrzeja do interwencji i jest odpowiedź z jego strony.

Zwracam uwagę na ten element, bo on jest ważny, gdy przywołujemy i liczymy na pomoc z nieba św. Andrzeja. Myślę, że to jest klucz do jego

pomocy. Wiara, że dzięki jego pomocy nadejdzie pomoc z nieba. Zresztą wszędzie, gdzie św. Andrzej daje odczuć skuteczność modlitwy za jego przyczyną – musi być ktoś kto wierzy, że to jest słuszna droga i podąża nią w przekonaniu, że przyniesie owoce.

I to z 16 maja 1987 roku w Strachocinie.

Historia tego objawienia jest dość ciekawa. Wszystko zaczęło się jeszcze przez II wojnę światową, gdy do proboszcza w Strachocinie zaczął pojawiać się kapłan, dlatego w diecezji przemyskiej mówiono: w Strachocinie na plebanii straszy.

Ta sprawa trwała aż do roku 1987. Zmieniali się proboszczowie, a pojawiająca się kapłana ciągle przypominał o sobie, a zanoszone modlitwy w jego intencji mu nie pomagały.

Gdy 16 maja 1987 roku ponownie się pojawił na pytanie ówczesnego proboszcza: kim jest i jak ci pomóc? – odpowiedział: jestem św. Andrzej Boboła. Zaczniście mnie czcić w Strachocinie.

Dzięki temu objawieniu w Strachocinie powstało nowe miejsce jego kultu, które rozpowszechnia pamięć o św. Andrzeju w Polsce i wśród Polonii.

Od tego dnia kapłan przestał się pojawiać aż do roku 2020, gdy w marcu powiedział: w chwili mojej śmierci Bóg sam mnie uczynił patronem Polski i opiekunem naszego narodu... a 1 maja 2020 dopowiedział, że Polacy powinni czcić Maryję, jako Panią i Królową, a nie patronkę, bo Ona jest darem od Boga i dlatego opiekuje się Polską i narodem.

Objawienie św. Andrzeja w Strachocinie jest ważne na dzisiejsze czasy. Dlaczego omówię w dalszej części referatu.

Objawienia pośmiertne Andrzeja Boboli rodzą też pytania:

- dlaczego Bóg nie pozwolił o nim zapomnieć?
- dlaczego ingeruje w taki sposób?
- czy chodzi o świętość Andrzeja, czy o coś więcej?

Aby dać odpowiedź przeanalizujemy okoliczności objawień, aby poznać prawdę o św. Andrzeju, a nade wszystko jego misję z woli Boga określoną wobec Polski i naszego narodu.

Ingerencje św. Andrzeja w sprawy Ojczyzny

- w czasach minionych

- w obecnych czasach

Ingerencje w czasach minionych

Ta pierwsza uratowała miasto Pińsk przed Szwedami

Podczas drugiej – przyniósł z nieba wiadomość zapowiadającą niepodległość Polski – przez nią w serce narodu wlał nadzieję

W tej trzeciej – wskazał, że nadszedł czas, by zacząć go czcić, aby mógł pomóc podczas transformacji ustrojowej po roku 1989.

Każde z tych objawień pokazuje, że gdy wykonano jego oczekiwania wypraszał pomoc Ojczyźnie i Polakom.

W pierwszym, gdy odnaleziono jego trumnę, oddzielono od innych uratował miasto Pińsk przed Szwedami.

W drugim, gdy naród uwierzył w jego przepowiednię dotyczącą niepodległości i zachował nadzieję - Polska odzyskała niepodległość.

Ale przesłanie ze Strachocinie Polacy nie podjęli.

Konsekwencje tej niewiary odczuwamy do dziś.

Może tylko na dwie dziedziny zwrócę uwagę:

- dziką prywatyzację

- ludzi, którzy rządzą Ojczyzną.

Zresztą nie posłuchano św. Andrzeja też w roku 1938, kiedy objawił się Fulli Horak. Oto jej relacja z tego objawienia.

Kilkanaście dni po kanonizacji św. Andrzeja podczas wizji mistyczka zapytała Świętego, czy zostanie Patronem Polski. Odpowiedział: „*Już nim jestem*” i dodał: *Polsce grozi dwóch wrogów... Mogę być bardzo pomocny w zażegnaniu wielkich katastrof...*

Zapewnił o swoim wstawiennictwie: „*Będę wam pomagał [...] Możesz mnie zawsze prosić, a wysłucham Cię*”, ale zakończył: „*Ludzie nie dość gorąco i szczerze mnie czczą*”.

Niespełnienie tej prośby – *zwróćcie się do mnie, a wybawię was z wielkiej katastrofy* – ujawniło się 1 września 1939 roku.

Dlatego słowo św. Andrzeja: *zaczniście mnie czcić* ciągle jest aktualne.

Gdy je wypowiadał sytuacja polityczna w Polsce była inna. Panował jeszcze komunizm.

Inna też była Europa. Nie było Unii Europejskiej, a jej twórcy inaczej ją postrzegali. Ona miała być oparta na wartościach chrześcijańskich. Do takiej też Unii wchodziła Polska pełna nadziei, że solidarność gospodarcza pomoże nam się podnieść po czasie zniewolenia komunistycznego.

A dziś, ku czemu to wszystko zdążą?

Jeszcze nigdy nie wypowiedziano prawu Bożemu takiej walki, jak dzisiaj.

Jeszcze nikt nie podważał prawa naturalnego, jak to dziś czynią liberałowie. Nikt nie podważał płci, małżeństwa, rodziny, jak to się czyni... Dlatego nie wiedząc ku czemu to prowadzi, dlatego przesłanie ze Strachociny jest ciągle aktualne.

Nasz ratunek jest naprawdę w św. Andrzeju Boboli. Potwierdzają to fakty z ostatnich lat jego ingerencji w Ojczyźnie.

Ingerencje w obecnych czasach

Jako naoczny świadek rodzącego się kultu św. Andrzeja Boboli w Strachocinie, powstania w tej parafii jego sanktuarium, uczynienia z miejsca urodzin – Bobolówki – miejsca sakralnego, mogłem przez wiele lat obserwować ingerencje św. Andrzeja w naszą najnowszą historię.

Te ingerencje należy właściwie rozumieć i to wymaga wyjaśnienia, co wielokrotnie czyniłem w kazaniach i podkreślałem, że św. Andrzej, jako patron Polski ogłoszony przez Jana Pawła II w roku 2002 został przez Boga wyznaczony do opieki nad naszą Ojczyzną i polskim narodem.

Przestrzegałem, aby nie łączyć go z żadną partią polityczną, czy obozem rządzącym. On został dany przez Boga, by Polska była suwerenna, a naród polski zachował wiarę.

Gdy przez wiele ostatnich lat wypraszał łaski prawicy, to tylko dlatego, że ludzie z tej strony politycznej pielgrzymowali na modlitwę w nadziei, że św. Andrzej pomoże. Z początku czynili to z niedowierzaniem,

ale z czasem przekonali się, że on ma realny wpływ na bieg naszej historii i potrafi pomagać Ojczyźnie w sytuacjach beznadziejnych.

A, że taka jest prawda przywołam owoce ich modlitwy.

Wszystko zaczęło się w roku 2015.

Był to rok wyboru Prezydenta.

W maju patrioci Polski, bo tak się określali pielgrzymujący przybyli, aby się modlić o wybór prezydenta, i choć wszystko wskazywało, że ponownie wygra urzędujący prezydent, a stało się coś zaskakującego, wygrał Andrzej Duda

W październiku tegoż roku ponownie przybyli do św. Andrzeja na modlitwę, gdyż miały się odbyć wybory parlamentarne. W Polsce od ośmiu lat prawicy przegrywała wszystkie wybory, ale gdy przybyli do św. Andrzeja otrzymali mandat władzy. Po tych wyborach otrzymali pełnię władzy (sejm, senat).

Ale, dlatego, że nie wykorzystali danej im władzy po modlitwie w roku 2019 – otrzymali mandat rządu, ale utracili senat. Powód tej utraty pełni władzy był jeden – brak szacunku do przegranych, który objawiał się w różny sposób, oraz nie podjęcie pracy nad jednaniem narodu.

Podobnie modlitwa w roku 2020 – i ponownie wybrany prezydent Andrzej Duda.

Modlitwa w roku 2023 przed wyborami parlamentarnymi dała im zwycięstwo w wyborach, ale dlatego, że we wszystkich widzieli wrogów i z nimi walczyli stracili władzę...

Ale nie stracili ufności w moc św. Andrzeja, dlatego przed wyborami prezydenckimi w roku 2025 ponownie pojawiają się na Bobolówce – wygrywa Karol Nawrocki – nowy cud nad Wisłą

Ja to wszystko widziałem i moim obowiązkiem jest o tym mówić. To jest świadectwo prawdy, które uwiarygadnia opiekę św. Andrzeja nad Polską i narodem.

Dlatego od roku 2021 podjąłem się organizacji w Strachocinie na Bobolówce - Narodowej Modlitwy za Ojczyznę.

Szczególnie ta pierwsza w listopadzie zorganizowana z racji 430 rocznicy urodzin św. Andrzeja połączona z wielkim wołaniem do Boga za jego przyczyną o pomoc w zażegnaniu niebezpieczeństwa ze strony uchodźców na granicy z Białorusią...

Pani Małgorzata Bochenek zadzwoniła po tej modlitwie do Straży Granicznej i dowiedziała się, że po naszej modlitwie nastąpił spadek naruszeń granicy 10 krotny.

Podobne zjawisko nastąpiło po modlitwie w lipcu roku 2024, gdyby było jeszcze większe zagrożenie, a po modlitwie uchodźcy odeszli od granicy.

Takie modlitwy odbywają się co roku w trzecią sobotę lipca, w tym roku odbędzie się ona 18 lipca. Serdecznie zapraszam.

Końcowe wnioski

Przytoczone w tym referacie pewne fakty wskazują, że św. Andrzej Bobola skutecznie pomaga Polsce i narodowi. Dlaczego tak się dzieje wyjaśnił podczas objawienia w marcu 2020 roku. *Bóg podczas męczeństwa uczynił go patronem Polski i zlecił mu opiekę nad polskim narodem.*

Gdy w roku 2002 został ogłoszony przez Jana Pawła II patronem Polski objawił się Józefie Stróżyńskiej w Warszawie i powiedział: *jeśli mam pomagać Polsce, to trzeba odmawiać tajemnice bolesne i ofiarować Mękę Jezusa i moje cierpienia za Ojczyznę.* I podyktował tekst rozważań. /mam książeczki, w których te rozważania są umieszczone/

Zwracam na to uwagę, bo św. Andrzej Bobola sam określił, jak mamy się modlić, aby on wypraszał pomoc Ojczyźnie, ale ilu ludzi o tym wie, ilu się tak modli.

Dlatego tak potrzebne są takie spotkania jak to dzisiejsze, aby przekazywać rzetelną wiedzę o św. Andrzeju i pokazywać go we właściwy sposób.

Obecnie jest to *czas Bobolowy w Polsce* – i wykorzystują go niektórzy ludzie, aby zaistnieć. Ale, dobrze, że wzrasta zainteresowanie w Polsce św. Andrzejem i coraz więcej ludzi się w rozwój kultu angażuje.

A wiedza o nim jest potrzebna Polakom, aby przez jego przyczynę mogli wypraszać sobie łaski.

Choćby takie:

- donice na kwiaty

(opowiedzieć)

Czy działały by się takie rzeczy, gdyby ta pielęgniarka nie powiedziała temu Panu o św. Andrzeju?

I to jest klucz do szerzenia kultu św. Andrzeja, aby ludzie za jego przyczyną wypraszały sobie łaski u Boga.

Wiedza o nim potrzebna jest Polakom, aby rozumieli kto może pomóc rozwiązać problemy w naszej Ojczyźnie.

Dziś naprawdę powinniśmy brać przykład z warszawiaków z roku 1920. Gdy bolszewicy zbliżali się do miasta, oni uwierzyli, że z pomocą bł. Boboli, uratują miasto i podjęli modlitwę i stał się cud nad Wisłą...

Dziś też tej modlitwy potrzeba.

Tylko zryw modlitewny uratuje Polskę.

Wiem, że w wielu parafiach organizuje się taką modlitwę.

Jak ona powinna wyglądać? Podaję przykład:

1/ zacząć od śpiewu: św. Andrzeju, Patronie nasz... /3x/

2/ różaniec - część bolesna z rozważaniami bobolowymi

3/ Litania do św. Andrzeja Boboli

4/ Pod Twoją obronę

Oczywiście, że tak się modlić należy za zgodą księdza proboszcza. Modlitwę mogą prowadzić świeccy...

Doberze, by było, gdyby takie modlitwy organizowali proboszczowie i łączyć (gdy są możliwości) z procesją np. do miejsc ważnych w danej parafii (pomniki, tablice, krzyże czy obelisk)

Dlaczego to powinniśmy czynić?

Aby realizować zadanie, które naszemu narodowi wyznaczył Papież Pius XII w encyklice o św. Andrzeju Boboli, a brzmi ono: *synowie i córki polskiej ziemi powinni poznać tę postać, bo jest ich chlubą.*

Skoro tak, to trzeba sięgać po autorytety w naszym narodzie, od których możemy się tak wiele nauczyć.

Dziś, gdy ośmiesza się ludzi wierzących i ukazuje się Kościół, jako wspólnotę niepotrzebną, św. Andrzej zapewnia, że dobrze przeżywana wiara i obecność w Kościele – prowadzi do świętości i jest bogactwem narodu.

Ci, którzy czczą św. Andrzeja powinni w swoim życiu być świadkami umiłowania Polski i troski, aby inni kochali Polskę. Dawniej ducha patriotycznego do Ojczyzny budzono w rodzinach.

Przekazywano tradycje rodzinne, opowiadano o wspaniałych wydarzeniach historycznych, pielęgnowano język, czuwano nad tym, co piękne szlachetne z naszego ducha narodowego.

Wiele matek uczyło swoje dzieci patriotycznych pieśni. W wielkim poszanowaniu były groby powstańców czy pomniki upamiętniające miejsca walk narodowych.

Dziś tego brakuje. Dlatego czciciele św. Andrzeja powinni zadbać, by w ich domach

- dobrze o Polsce się mówiło
- poznawano ojczystą historię
- pamiętano o świętach narodowych
- angażowano się w promocję dobra /organizacja akademii, wieczornic, oglądanie filmów o treści narodowej itp./
- budowano życie rodzinne na wierze i wierności Bogu i wartościom chrześcijańskim.

Oby przykład św. Andrzeja, pomógł nam kochać Polskę.